Nr. 88. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . **12** złr.
ćwierćroczne **3** „
miesięcznie . **1** „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . **15** złr. — c.
ćwierćrocznie **3** „ **80** „
miesięcznie . **1** „ **30** „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Czwartek dnia 16. Kwietnia **1868**. — Kaliksta M. (rzym.) — Josyfa. (grec.)

Lwów dnia 15. kwietnia 1868.

Z Krakowa donoszą o nowym zamachu na prawa naszej narodowości, które przecież zarówno z innemi otrzymały swą gwarancję w ustawach zasadniczych. Wypadkiem tym jest prawdopodobne mianowanie radcy sądu wyższego, p. Temniczki, prezesem sądu karnego tamże; p. Temniczka zaś jest właśnie jedynym radcą, który dla nieznajomości języka polskiego referuje po niemiecku. Słuszne przeto uwagi czyni w tym względzie „Czas“:

„Jakże taki urzędnik może się ostać bodaj dzień jeden na posadzie prezesa wydziału karnego, gdzie nie tylko rodzaj spraw, lecz nadto ciągła styczność z stronami i prowadzenie rozpraw wymaga jak najdokładniejszej znajomości naszego języka? Wśród najcięższych dla naszej mowy przejść w tutejszym sądzie, zawsze miano to na względzie, że powierzano tę posadę radcy, z którym przynajmniej jako tako, bez obrazy uszu i uczucia narodowego, po polsku rozmówić się można było; dziś zaś, kiedy ostatni reskrypt ministra sprawiedliwości zdawał się zapowiadać jakieś obszerniejsze prawa dla mowy naszej w używaniu sądowem, mielibyśmy głębiej niż kiedykolwiek grzęznąć w niemczyznę? Nie mówiąc już o nieprzedawnionych i w ustawach zasadniczych na nowo zatwierdzonych prawach naszego języka w szkole, w urzędzie i sądzie, mamy nadzieję, że ostatnie szczegółowe rozporządzenie ministra sprawiedliwości, w przedmiocie językowym każe nam oczekiwać z pewnością, że nominacja p. Temniczki pozostanie pogłoską. Wszelako dożyliśmy już tak dziwacznych i na pozór nieprawdopodobnych zmian i kolei losu, że nawet pogłoski już nas wprawiają w trwogę i napełniają obawą. Zresztą jeżeli w życiu prywatnem, to tem bardziej w życiu publicznem hasłem być powinno: „Vigilantibus jura!“

Wprawdzie ministerstwo obecne już niejednokrotnie dość po macoszemu obeszło się z uwzględnieniem naszej narodowości i z interesami kraju, co się ponownie okazało przy rozprawach nad kanclerstwem, — lecz miejmy nadzieję, że obstawając nieustraszenie przy tem, co się nam należy, pilnując bacznie naszych praw, znajdziemy nareszcie uznanie przynależnych nam swobód, w czem jednak największe brzemie cięży na posłach i członkach Rady państwa, którzy przy każdej sposobności strzedz winni naszych interesów i naszego dobra.

A nie powinniśmy pominąć i najdrobniejszych rzeczy, gdyż nie bacząc na nie, dozwalamy władzy obchodzić i ważniejsze. Węgrzy powinni nam w tem być najlepszym przykładem, bo nikt tak wytrwale nie umiał bronić swych praw, nikt nie był tak wielkim nieprzyjacielem jakichkolwiek ustępstw, jak oni.

Dziś, kiedy członkowie Rady państwa stanęli na gruncie nowej konstytucji, która przyszła do skutku za ich współudziałem, przynależy im przestrzegać, aby rząd ściśle ją zachowywał i władze w niczem dowolnie jej nie przekraczały.

Mamy przecież prawo żądać od nich, aby własne swe dzieło szanowali i pomiatać niem nie dozwalali.

Moskwa i Katkow.

W ostatnim zeszycie Przeglądu paryzkiego, „Revue des deux Mondes“, znajdujemy nader trafną charakterystykę obecnych stosunków moskiewskich, znakomitego pióra p. Charles de Mazade, którą tak z powodu szczególnej dla nas ciekawości, jak i doniosłości w ogóle, choć w części czytelnikom naszym udzielić zamierzamy; a ma ona tem większą wartość, ile że z nadzwyczajną bystrością maluje kryzis obecną społeczeństwa i państwa moskiewskiego, które niezawodnie znajdują się w rdzennem przekształceniu.

Od czasu ostatnich dni panowania cara Mikołaja, pisze „R. d. d. M.“, dożyła Moskwa takiego przeobrażenia, iż silniejszego nie można było sobie wyobrazić. Z wstąpieniem na tron Aleksandra II., ruch ten się rozpoczął, siła zaś poruszająca leżała w długoletniem pognębieniu, pod którem jęczała Moskwa; zmiana tronu w połączeniu z wojną krymską przyprowadziła go do wybuchu, wyzwolenie włościan z niewoli nadało mu cechę socjalnej i ekonomicznej rewolucji, powstanie zaś polskie przerzuciło ruch ten na drogę namiętności narodowej. I z tych oto przeobrażeń wyłoniła się nowa Moskwa, która na wewnątrz wzburzona, ambitna a nawet zarozumiała w obec zagranicy zawsze jeszcze nie zrzuciła ze siebie więzów absolutyzmu, która wprawdzie nie jest już Moskwą cara Mikołaja, ani też również liberalną, ani konstytucyjną, lecz która pozostała Moskwą Aleksandra II.

Jeden fakt przeważnie cechuje nowy porządek rzeczy i odznacza się po pierwszy raz w Moskwie; jest nim wpływ opinji publicznej na działania rządu, któremu służy za podnietę; a jest to niezawodnie moralne zjawisko w społeczeństwie, które dotąd pogrążone było w grobowem milczeniu. Władza jednak rządowa nie straciła przez to ani na swej właściwej istocie, ani co do formy rządu. Jest ona jeszcze dziś tem, czem była przed dwudziestu laty: mięszaniną wschodniego absolutyzmu i drobnostkowej biurokracji. Przeprowadzając reformy liberalne, czyni to w skutek administracyjnej wszechmocy, w praktyce zaś reformy pozostają ograniczone w skutek dowolności nieograniczonej woli samodzierżcy. Car ogłasza je, gubernatorowie i policmajstrowie tłumaczą i wprowadzają w życie. Pozornie będąc liberalnemi gwarancjami, są one przeważnie fikcjami, pod których płaszczykiem działa jedynie czynna i żywotna władza t. j. niczem nieograniczony autokrata, wspierany przez bezsumienną administrację. A przecież mimo tego przyszła i w Moskwie opinja publiczna do wpływu i władzy w skutek również niezwykłego jak i doniosłego przeobrażenia. Opinja ta daje się w braku konstytucyjnych instytucyj i prawnie uporządkowanego biegu polityki czuć w każdej możliwej formie, nie kieruje ona rządem, lecz pcha go jedynie i ujarzmia, służąc mu pozornie. Dziwna rzecz! Moskwa jest może między wszystkiemi europejskiemi krajami jednym, gdzie najwięcej przemawiają, najznaczniejsze odbywają się zgromadzenia i bankiety, najliczniejsze uchwalają adresy, a co jeszcze bardziej waży, gdzie wszystkie te wypadki otrzymują popularną cechę. Opinja publiczna występuje tam gwarno, namiętnie, a nawet burzliwie, jest ona równocześnie rewolucyjną i serwilistyczną; dzienniki są nie tylko jej organami, lecz bardziej jej pobudkami i kierownikami. Z tego wyrobił się ów zawiły stan, w którym się faktycznie panujący despotyzm opatrzył w formy wolnościowe, a w którym liczne stronnictwa dążą do nieokreślonych dotąd celów.

Powstanie polskie z r. 1863 największe wywołało zamięszanie wśród stronnictw, które dawniej istniały w Moskwie, a które różne przebierały nazwy, jak: slawofile, demokraci, nihiliści, liberalni i konserwatyści. Wstrząsło ono całym narodem moskiewskim i wywołało w jednej chwili utworzenie się silnej i potężnie na zewnątrz objawiającej się jednolitej opinji publicznej. W takich stosunkach było rzeczą zupełnie naturalną, że władza i wpływ dostały się tym, którzy występywali jako najzaciętsi nieprzyjaciele Polski i odniesione zwycięztwo chcieli wyzyskać idąc aż do najdalszych, wyniknąć ztąd mogących konsekwencyj, t. j. stronnictwu ultramoskiewskiemu, którego bohaterem był przez czas jakiś znany z swej wściekłości Murawiew, Milutyn pierwszym mężem stanu, Czerkawskoj wykonawcą jego planów w Warszawie, a Katkow najbardziej poważanym publicystą. Jestto stronnictwo, które od kilku lat w Petersburgu stoi u steru, które od niejakiego czasu największy wpływ wywiera na sprawy publiczne. Ktoż są ci ludzie, których słowa tak wiele znaczą w potężnem państwie carów? Są to zwolennicy najróżniejszych zasad, członkowie różnych stronnictw, ultrapatrjoci, zwolennicy emancypacji włościan, radykalni, panslawiści, którzy gromadzą się około sztandaru demokracji, rozwijającej się pod egidą absolutyzmu, a których ideałem na wewnątz: jeden car i jedna warstwa ludu, a nad nią potężna biurokracja — a na zewnątrz polityka czynu, dążąca do powiększenia państwa za pomocą Słowian austrjackich i tureckich. Oto dążenia partji, będącej w jednej połowie zwolenniczką absolutyzmu, a w drugiej zasad rewolucyjnych, która starając się zrobić państwo jednolitem za pomocą moskwicenia obcych żywiołów, od cza-

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

„Ten sąd uznaje przynajmniej — tak mi się spodziewać należy — ważność przykazań Boskich, widziałem bowiem całujących w księgę, która, jak mnie się zdaje, nazywa się bibliją, albo przynajmniej Nowym Testamentem, który nas wszystkich poucza tak: „że wszystko to, czego sobie kto życzy, powinien i drugim to samo czynić.“ — Poucza mię także jeszcze, „żem nie powinien zapominać o tych w niewoli, tak jakbym sam jej doświadczał.“ Oświadczam więc, żem według możności stosował się do tych przepisów; dodaję jeszcze i to, że za słabe mam pojęcie o stwarzaniu przez Boga szczególnych indywiduów, którzy się stają niejako wybrańcami jego. Działać tak, jakiem czynił na korzyść tych biednych wzgardzonych, nieszczęśliwych, to nie jest źle, przeciwnie zaś jest bardzo dobrze. — Ale, jeżeli uważacie za potrzebne nieść moje życie w ofierze, aby przyspieszyć koniec sprawiedliwości, jeżeli to jest potrzebne do pomięszania mojej krwi z krwią moich dzieci i z tysiącami osób mnie podobnych, których prawa źle są zrozumiane w kraju niewolniczym — najsurowsze i najniesprawiedliwsze, powiadam i oświadczam wam raz jeszcze: niech się stanie zadość waszemu żądaniu“

Do tego wszystkiego mam jeszcze kilka słów dodać: jestem zadowolony ze sposobu prowadzenia mojego procesu: — rozważywszy dobrze, więcej okazaliście się wspaniałomyślnymi, aniżelim się tego mógł spodziewać. Lecz dodam jeszcze, że się nie czuję być winnym, przez co jeszcze daleki jestem od wyrzutów sumienia. Nie targnąłem się na niczyją swobodę, nie knowałem żadnej zdrady; nie wywoływałem żadnego ogólnego powstania, nawet czyniłem wszystko, ażeby ludzi odwieść od tego ostatecznego kroku. — Utrzymywano, że zapraszałem niektóre osoby do łączenia się ze mną, — zupełnie przeciwnie: przyszli oni wszyscy ze swego własnego przekonania, a może nawet i z braku doświadczenia swego jako młodzi, — nawet nigdy ich nie widziałem ani z nimi rozmawiałem, jak tylko w tym dniu, kiedy mi ofiarowali zbrojną pomoc.“

Ta mowa sprawiła bardzo słabe wrażenie na słuchaczach, składających się po większejczęści z ciemiężców.

Następnego dnia, to jest 1. listopada, Brown jeszcze raz stanął przed swymi sędziami.

Sędzia nakrywszy głowę czarnym kapturem, wymówił ponuro: „Sąd rozkazuje, aby p. Jan Brown 2. dnia grudnia był z więzienia wypuszczony i na miejsce zwyczajnej egzekucji w Charlestown odprowadzony, gdzie zostanie pozbawionym życia przez powieszenie — niech Pan Bóg przyjmie do siebie twą duszę!“

W tejże chwili wydobył się z tłumu boleśny jęk. —

— Och! och! to psie nasienie murzyńskie udaje, że ma nerwy.

Te słowa wywołały głośny śmiech, który jednak nie zdołał zagłuszyć poważnego głosu Browna.

— Niech się stanie wola Boża; jeżeli śmierć moja może się na coś przydać, przyjmuję z radością; to com postanowił, jeszcze robić będę. — Postępując tak, jakiem to czynił, byłem tylko posłu-

su upadku ostatniego powstania polskiego do tak ogromnej doszła potęgi. Przed wybuchem tej strasznej walki istniała w Moskwie pewna przeciw temu kierunkowi opozycja, reprezentowana przez ludzi, którzy jakkolwiek byli również zaciętymi nieprzyjaciołmi Polski, przecież jako zwolennicy zasad umiarkowanych tak występywali przeciw zbyt śmiałej polityce na zewnątrz, jak obawiali się radykalnyh zmian w stosunkach wewnętrznych. Wściekłość i wszelki brak umiarkowania a nawet rozsądku ich przeciwników zmuszał tych ludzi do starań około zrównoważenia własnemi zabiegami ich wpływów; w liberalizmie swym nie posuwali się bowiem tak daleko, aby pod pozorem niszczenia polskości chcieli obalić ideę własności a tem mniej, aby zrównać szlachtę i mieszczaństwo z ludem, któryby nie miał nikogo nad sobą prócz jednego cara.

Pomiędzy temi dwoma ostatecznościami chwieje się polityka moskiewska od lat kilku. Stan ten trwa do dziś dnia, a był również i na początku r. 1866. Wówczas wywierał Mikołaj Milutyn, chociaż nie miał żadnego bliżej określonego stanowiska w świecie urzędowym ani nawet w ogóle politycznym, wpływ ogromny tak swojemi radami, jak przez swego brata Dymitra ministra wojny, swego zastępcę w Warszawie ks. Czerkawskiego, wszelkiemi siłami popierającego moskwicenie Polski, a wreszcie przez niezmierną ilość swych przyjaciół i zwolenników w całej biurokracji.

Przedstawicielami drugiego kierunku byli ks. Suwarów, gubernator petersburski, Gołownin, minister oświecenia, i minister spraw wewnętrznych Wałujew. Ten mniej lub więcej otwarty antagonizm był powodem częstych starć, a co się działo w łonie rządu, znajdowało nader silny odgłos w prasie, w której osobliwie pierwszy kierunek miał nadzwyczaj namiętnych i wymownych reprezentantów. Katków z swoim organem „Moskowskija Wiedomosti" stał się człowiekiem strasznym i nieustannie postępywał w przedniej straży swego stronnictwa, które za pomocą krwawych mordów, pożogi i grabieży dążyło i dąży do urzeczywistnienia swych planów, do zmoskwicenia Polski. Nic nie charakteryzuje bardziej dzisiejszych stosunków w Moskwie, jak właśnie potęga i znaczenie tego publicysty, który przestraszając jednych, a w drugich wzniecając szalone namiętności, choć pozbawiony wszelkiego urzędowego stanowiska, przecież stanął na czele swego stronnictwa i do niezmiernej doszedł władzy, tak, iż opierał się samym ministrom a nawet na samego cara pewien wpływ wywierał, przedstawiając mu niesprawiedliwość zawieszenia swego pisma i redagując je następnie jeszcze śmielej niż przedtem.

Zbytecznem byłoby opisywać dłużej tę dziwną osobistość. Jest to człowiek silnego charakteru, rozległych wiadomości, nader zręczny w prowadzeniu polemiki, ale zarazem ślepo namiętny, dziecinny w swych uprzedzeniach i nienawiści, i z ślepą wiarą w siebie aż do śmieszności. Katków ma nadzwyczaj korzystne o sobie wyobrażenie i wmawia je we wszystkich go otaczających, którzy słysząc to ciągle, wreszcie powiadają: „Być może, że ma rację, trzeba go słuchać". W ten sposób powstawały wszystkie stronnictwa w Moskwie. Jest to skutkiem długiego ucisku, który niezatarte pozostawił ślady w umysłach Moskali. — Niedawno starał się Katków skreślić zadanie prasy; rozumowania jego były prawdziwą filozofją niewoli. Podług jego wyobrażeń, być współpracownikiem dziennika, jest to tylko wypełniać swoje obowiązki względem panującego, czynić zadość przysiędze, którą każdy dobrowol nie powinien złożyć, że monarchję wszystkiemi siłami będzie wspierać. „W Moskwie", powiada Katków, „jest tylko jedna wola, która o sobie może powiedzieć: prawo, to ja. Przed nią uchyla kornie swe czoła 60 miljonów ludzi jak jeden mąż. Ona jest źródłem wszelkiego prawa, z niej wypływa cała potęga, wszelki ruch i życie w państwie". Cały naród moskiewski wierzy, że serce cara jest w ręku Boga. Jeśliby car zginął, wszystkoby przepadło. Jemu służyć jest dlatego też obowiązkiem, nie tylko urzędników, ale zarazem każdego Moskala. W ten sposób doszedł Katków do tego, iż w świecie rozróżnia tylko trzy rzeczy: cara, Moskwę i dziennik swój „Moskowskija Wiedomosti".

Korespondencje.

Peszt 12. kwietnia.

Niepospolitą rolę odgrywać zaczyna stolica Węgier w obec Europy. Mocarstwa zagraniczne, jak Francja i Turcja, zakładają tu swoje konsulaty, i poleconem już zostało wyszukanie odpowiednich lokalów, do pomieszczenia personału tych zagranicznych reprezentacyj. Za przykładem Francji i Turcji pójdą niebawem inne państwa, i tym sposobem przedzierżgnie się stolica prowincjonalna na państwową. Austrja, zezwalając na zaprowadzenie tu konsulatów obcych mocarstw, uznała tem samem, że Peszt stał się pod każdym względem środkowym punktem monarchji. Jakkolwiek wielu uważa, iż zaprowadzenie konsulatów dzieje się czysto ze względów handlowych, to jednakże nie jestto bez pewnego politycznego znaczenia, albowiem dla względów handlowych byłaby Austrja już dawno ten krok uczyniła, Niemcy tu zamieszkali w żaden sposób nie chcą się zgodzić, aby to uważać za jakiekolwiek ustępstwo, bo wedle ich widzenia rzeczy jeden tylko rząd jest w Austrji, przeto jedna tylko może być reprezentacja, a tą jest reprezentacja w Wiedniu.

Niemało hałasu narobiło tu rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, nakazujące rozwiązanie koła demokratycznego (Demokratakör), dopóki ich statut zmieniony nie zostanie. Naprzeciw temu rozporządzeniu podał Wydział zażalenia do Rady państwa, a tymczasem, nie poddając się temu rozporządzeniu, dalej pełni swoją czynność i tylko gwałtowi ustąpić postanowił. Baron Wenkheim polecił komendantowi miasta, aby w razie oporu użył siły zbrojnej, co jednak dotychczas nie zostało wykonane, z obawy, aby podobny krok ogólnego nie wywołał oburzenia. Kossuth jest tu spodziewany, a to aby odpowiedzieć na zarzuty Perczla i gotów jest podpisać rewers, jako główny warunek powrotu jego do Węgier.

Prócz budżetu, który jest dość pomyślnym, zajęci są wszyscy projektem do ustawy wojskowej, która wkrótce przyjdzie pod obrady sejmu. Na zapytanie „Honu", czy i Deakiści są za narodowem wojskiem, odpowiada „Naplo" potwierdzająco, dodając, że w tych dniach ministerstwo cislajtańskie zjeżdża się w Peszcie, aby nad projektem tym obradować — a obrano dlatego Peszt, aby ministrowie mogli wysłuchać rzeczoznawców węgierskich. Projekt ten, wedle zapewnienia również tego dziennika, ma się zasadzać na organizacyjnych planach jenerałów węgierskich: Klapki i Türra.

Paryż d. 11. kwietnia.

Są ludzie w Paryżu, którzy dostrzegają na widnokręgu czarne punkta, znamionujące burzę i pokazują takowe drugim przez szkła powiększające. Jednakowoż armje europejskie nie staną do walki za sprawę Polski, ani też wojna nie wybuchnie dla uporządkowania sprawy wschodniej, aby położyć tamę ambitnym zachciankom Moskwy. Nie pójdą też wojska francuzkie za Ren, aby przywrócić równowagę europejską, która została zwichniętą przez powiększenie się Prus. Nie będzie to pochodnia polska, ani wschodnia, ani niemiecka, która roznieci pożar w Europie, lecz raz jeszcze będzie to zapałka duńska.

Dzienniki wyszukują powód do wojny; twierdzą one, że mocarstwa europejskie nie dlatego zbroją i powiększają swe armje, aby je pozostawić w bezczynności. Przekonanie tu panuje, że Francja nie na to wytworzyła dwa miljony karabinów Chassepota i uformowała kadry ogromnej armji 120.000 ludzi, aby się im przypatrywać. Przypisują nawet Austrji, że otrzymawszy skinienie z Paryża wystąpiła pierwsza i przesłała napomnienie do Berlina, aby sprawa szlezwicka z Danją załatwioną została w myśl traktatu pragskiego. Poczem ma Francja interwenjować na korzyść Danji.

Wiadomości zaciągnięte w kołach dyplomatycznych upewniają, że gabinet tuileryjski nie gniewałby się, gdyby Prusy stawiły opór w załatwieniu sprawy szlezwickiej, i postanowił korzystać z tej sposobności, aby nawzajem załatwić sprawę niemiecką. Na pozór jednak, wszystkie mocarstwa europejskie zdają się być ze sobą w jak najlepszej zgodzie; tylko obawiać się należy, czyli wczorajszy artykuł *Constitutionela* nie wzbudzi w Europie podejrzenia, że oświadczenia pokojowe Francji są zdradzieckiej natury. Artykuł ten stawia kategorycznie sprawę rozbrojenia, lecz oświadcza zarazem, iż Francja nie może robić pierwszego kroku.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Na radzie ministerjalnej podniesioną była sprawa zwołania sejmów krajowych, a to z powodu doniesień namiestnika Czech, br. Kellersperga, że kraj domaga się obrad sejmowych. Ministerstwo oświadczyło się za zwołaniem sejmów w czerwcu, lecz tylko na ten wypadek, jeżeli z końcem maja Rada państwa ułatwi się z czynnościami, bądź rozpoczętemi, bądź też rozpocząć się mającemi. Tymczasem Wydziały Rady państwa jeszcze w tym tygodniu rozpoczną swe czynności, by pokończyć sprawozdania dla pełnej rady. W pierwszym rzędzie przyjdą na porządek dzienny ustawy finansowe; Izba wyższa zaś zajmie się zapewne ustawą międzywyznaniową, by tym sposobem reformę konfesyjną do sankcji przygotować. Ze spraw wewnętrznych zasługuje to jeszcze na uwagę, że wczoraj wyjechali ministrowie Berger, Plener, Beke i Taaffe wraz z kanclerzem p. Beustem do Pesztu, by tamże wspólnie z ministerstwem węgierskiem wygotować projekt rządowy do ustawy wojskowej, który zaraz po rozpoczęciu obrad przedłożony ma być Radzie państwa do konstytucyjnego załatwienia.

Z czynności ministerstwa spraw zewnętrznych mamy tylko donieść, że nastąpią zmiany w dyplomatycznych zastępcach Austrji I tak austrjacki ambasador w Petersbugu, hr. Rewertera, który sobie życzył od dawna przejść w życie prywatne. ma być z swej posady odwołany; na jego miejsce przeznaczają p. Vetsery, radcę legacyjnego z Stambułu. Również ma być hr. Karnicki z poselstwa w Sztokholmie odwołany i przeniesiony do Madrytu; na jego miejsce zaś przeznaczają hr. Müllinen z ambasady austrjackiej w Paryżu.

W Węgrzech starają się przytłumić skrajne stronnictwo, które mimo przejażdżek Perczla wcale się nie umniejszyło. Telegramy z Pesztu donoszą pod dniem 15. kwietnia, że władze aresztowały znanego agitatora Koszuta, Aszetalosa, i że z powodu tego aresztowania, które się odbyło nie w Keczkemecie, lecz w Felegyhaza, ludność burzyć się poczęła. Usiłowania stronników, by go z rąk władzy uwolnić, spełzły na niczem, gdyż wezwano bataljon sztrzelców do pomocy. Starcie wojska z ludem krwawe pozostawiło ślady, jednego zabito bowiem; a kilku raniono.

Budżet węgierski dopiero dziś t. j. 16. zostanie Izbie przedłożony.

Polska. W jak przykrym stanie znajduje się obecnie kościół katolicki w królestwie Polskiem, zechcą czytelnicy z następujących faktów powziąść. Dochody duchowieństwa katolickiego, które dotąd były wcale znaczne, są na teraz przez rząd moskiewski ustalone, a obszerne i bogate dotacje probostw przedano lub wydzierżawiono za bezcen. Duchowieństwo pobiera zatem obecnie tak liche dochody, że zaledwie się może z nich utrzymać; z którego to powodu podało petycję o polepszenie losu swego. Na prośbę tę odpowiedziano-

---

szny Ewangielji; — Chrystus sam wpajał w nas miłość ku bliźnim — nie robiłem nic więcej, tylkom postępował według tego pisma, i jestem przekonany, żem wypełnił obowiązek ludzki, religijny i chrześciański; — obmyślałem srodki do wyrwania z ucisku moich braci trzymanych w niewoli, i starałem się im dopomódz czynem, do wejścia w używanie praw, jakich ta rasa ludzi uciśnionych najokrutniejszemi środkami pozbawioną została."

Gdy skończył, odprowadzono go znowu do więzienia, utorowawszy sobie poprzednio drogę między tłumem, który powoli posuwał się za nim, rzucając przekleństwa na obolucjonistów.

Rozdział XIX.

Skazani. Stracony i dwie kochanki.

Podobny wyrok wydano drugiego dnia na Coppiego, Cooka, Shield-Greena i Jana Coppelanda.

Wyrok Stewensa był odłożony, ponieważ rany, które otrzymał, nie pozwalały mu podnosić się z łóżka. — Ale kaci mieli nadzieję, że on kiedyś wyzdrowieje i że nie wypuszczą swej zdobyczy, na której szubienica wywrze swoją sprawiedliwość. — Haniebny i bezbożny zwyczaj podobna sprawiedliwość, bo sprawiedliwość ludzka tak we Francji jak i w Ameryce, a nawet w całej Europie, nakazuje chorego skazanego najprzód wyleczyć a później poprowadzić na rusztowanie.

Za dobrych czasów inkwizycji więcej to było praktyczne.

„Czytając wyrok, skazujący Jana Browna i jego współobżałowanych na śmierć — mówi p. Henryk E. Marquand — sąd nie zapomniał o ważnej rzeczy. Żeby sprawić niejakie zadowolenie dzielnym mieszkańcom miasta Charlestown, postanowił to powieszenie pięciu oddać widzom w trzech przedstawieniach: Jan Brown będzie powieszony 2. grudnia, dwaj murzyni Green i Coppeland 16. t. m. przed południem — Cook i Coppie tegoż dnia po południu."

Towarzysze Browna wysłuchali z takim samym spokojem, jak i kapitan, wyroku, skazującego ich na zgładzenie z tego świata.

Ale podczas ogłaszania dekretu, młoda dama w jednym z rogów sali zemdlała.

(C. d. n.)

im, iż rząd będzie miał wzgląd na ich położenie, skoro nastąpią takie stosunki w kraju, że po pokryciu wydatków administracyjnych po zostanie jeszcze nieco na dodatek dla duchowieństwa, gdyż kasa państwa w żaden sposób nie może udzielać jakiejkolwiek dopłaty dla księży. Tak tedy biedniejsi duchowni muszą nadal kontentować się obecną dotacją, która w niektórych plebanjach nie dochodzi do 300 rubli. Postąpienie na wyższą płacę zależy zupełnie od władzy, która to bardzo niechętnie czyni, chyba jeżeli księża schlebiają szyzmie.

Moskwa. Panslawistyczne stronnictwa ultra-moskiewskiego wybryki nietylko w Polsce znajdują zastosowanie. Nadbałtyckie prowincje, zaludnione przez Niemców, używały pod błogosławionemi rządami carskiemi jakiej takiej do ostatnich czasów swobody. Obecnie russyfikacja i tam znalazła dla siebie pole do działania. Zazwyczaj rząd moskiewski prześladowania swe w Polsce tłomaczy naszemi powstaniami, naszemi usiłowaniami wybicia się na niepodległość, ciekawi jednak jesteśmy, jakie usprawiedliwienie znajdzie dla postępowania swego z Niemcami, którzy o powstaniu nigdy nie marzyli i dostarczali niezliczone gorliwych czynowników zastępy. Kwestja ta została już raz na sejmie berlińskim podjętą. Pan Bismark jednak uważał za stosowne krótko całą rzecz zakończyć, oświadczając stanowczo, iż mięszać się w te rzeczy nie myśli, a mówcy, którzy z temi pretensjami występują, większą by oddali swym rodakom usługę, gdyby tej kwestji wcale nie poruszali, i przez to nie sprowadzali na nich repressji rządu moskiewskiego. Na tem rzecz się cała skończyła, a Moskwa tymczasem wprowadza język swój w szkołach i urzędach i wszelkie objawy odrębności najsurowiej karci. Od niejakiego czasu dzienniki niemieckie podają liczne w tym względzie nadużycia i z tego powodu gwałtownie przeciw Moskwie występują. Gdyby to była sprawa z Danją, to niewątpliwie zrobionoby z niej kwestję międzynarodową, poruszonoby wszystkie dyplomatyczne środki i sprężyny, a w końcu zwycięzcy z pod Dypla nowąby się sławą okryli, z Moskwą jednak trudniejsza sprawa, skończy się zatem na kilkudziesięciu mniej lub więcej gwałtownych artykułach gazeciarskich.

Francja. W Paryżu trwa ciągle jeszcze wzburzenie umysłów z powodu coraz bardziej upowszechniającej się obawy wojny. Równocześnie staje się coraz bardziej naprężony stosunek obydwóch stronnictw w samym rządzie, pokojowego i stronnictwa wojny, których reprezentantami w samym gabinecie są minister Rouher i marszałek Niel. Cesarz Napoleon zachowuje dotychczas w tej sprawie zupełne milczenie, chce on naprzód przekonać się, jak pod tym względem objawi się opinja publiczna, aby następnie stosownie do tego odpowiednie wydać rozkazy organom rządowym.

W ostatnich czasach rozmawiał cesarz Napoleon często z p. Drouin de Lhuys; z tego zaczęto wnosić, że margrabia de Moustier prawdopodobnie wnet ustąpi i że poprzednik jego znów zajmie swe dawne miejsce. Prawdopodobniejsze jest mniemanie, że na wypadek, gdyby stronnictwo wojny odniosło zwycięztwo, Lavalette zostanie ministrem spraw zewnętrznych. Próby nowej broni palnej, które urządzono w obozie pod Story, dowiodły, że będzie ona prawdziwym postrachem nieprzyjaciół.

„Monitor“ z dnia 12. kwietnia ogłosił sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych Pinard z czynności rad, zajmujących się utworzeniem i przeglądem ruchomej gwardji narodowej. Sprawozdawca powiada, że w ogóle w całej prawie Francji młodzi ludzie z największą ochotą i z prawdziwym zapałem wstępywali w szeregi gwardji. Do zaburzeń przyszło tylko w Montenbau, Tuluzie i Bordeanx. W końcu dodaje minister: Opierając się na stwierdzonych faktach, można powiedzieć, że nowa ustawa wojskowa przychylnie przez opinję publiczną została przyjętą. Przeprowadzenie jej było nową dla ludu sposobnością okazania cesarzowi swego nieograniczonego zaufania (?!)

Anglja. Ministerstwo Disraelego postanowiło, jak donoszą dzienniki angielskie, na wypadek, jeżeli przy rozprawach nad kwestją irlandzką w niejednym punkcie będzie musiało ustąpić, nie podać się ani do dymisji, ani też rozwiązać Izbę, lecz rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawić następnemu parlamentowi.

Dzienniki stojące po stronie ministerstwa oburzają się niezmiernie śmiałem postępywaniem Gladston'a. Tak n. p. dowodzi „Globe“, że bezbożna jego napaść na kościół panujący tylko ten odniesie skutek, że Irlandja oddzieli się od Anglji, a złączona z nią tylko unja personalna, uzyska niezawisły parlament.

Wschód. O prześladowaniach ludności izraelickiej w Baken ciągle jeszcze sprzeczne nadchodzą wiadomości. Doniesienia z Jass, pochodzące z źródła izraelickiego, podają, że prześladowania te do nadzwyczajnych doszły rozmiarów, gdy przeciwnie rumuńskie telegramy rządowe wprost zaprzeczają tym doniesieniom, dodając, że wieści te pochodzą ztąd, iż pewna ilość rodzin izraelickich, które nie zapłaciły były podatków, aby uniknąć reklamacyj, uciekła do Baken; mogą one jednakże całkiem spokojnie powrócić do dawnych miejsc pobytu. Co z tego jest prawdziwem, dziś jeszcze powiedzieć nie możemy, to jednakże pewna, że jeżeli rzeczywiście przyszło do jakich zaburzeń, to pewnie nie były one tak groźne, jak je starają się przedstawić dzienniki wiedeńskie.

W Bułgarji osiedlanie się Czerkiesów, popierane usilnie przez Portę, do najwyższego stopnia oburza ludność chrześćjańską, która jest obowiązaną dostarczać Czerkiesom podwodów, budować dla nich baraki, jednem słowem te same oddawać im usługi, co wojsku. Dojakiego stopnia dochodzi pomiędzy Bułgarami nieufność do rządu, może poświadczyć następujący wypadek: Rząd turecki nakazał, aby z powodu wielkiego rozmnożenia się różnego ptactwa niszczącego zasiewy, każda gmina pod karą pieniężną wystrzelała pewną ilość i złożyła na ręce władz. Środek ten jest rzeczywiście bardzo rozumny, a użycie go mogłoby tylko najlepsze sprowadzić skutki. Ludność chrześćjańska widzi w tem jednakże tylko podstęp, w celu dowiedzenia się, kto posiada broń palną i zabrania jej następnie. Rozkazu tego wcale więc nie wykonywują, gminy płacą kary, a ptaki tak jak dawniej wyjadają posiane ziarno i nie małe zrządzają szkody.

Nieufności tej wcale nie zdoła położyć koniec broszura, wydana w języku bułgarskim a kosztem rządu, której autor stara się chrześćjańską ludność uspokoić, zapewnić ją, że obecnie rządzący krajem Mithad basza zawsze tylko poddanych miał i ma na oku i ostrzedz przed pokątnemi agitacjami Moskwy lub przed dziennikami wychodzącemi za granicą, jak „Dunavska Zara“ i „Narodnost“.

Wspomnione dzienniki, jakkolwiek bardzo silnie występują do walki z Turcją, również nieprzychylne wypowiadają zdania do moskiewskiego panslawizmu. Ciekawem będzie dla naszych czytelników, co w tej sprawie pisze „Dunavska Zara“:

‚O zlaniu się szczepów słowiańskich nawet słyszeć nie chcemy. Stanowisko nasze możemy krótko określić w następujących słowach: Jeżeli rząd moskiewski, który chce nas oswobodzić zpod jarzma tureckiego, czyni to tylko w tym celu, że chce nam narzucić własne panowanie, w takim razie usiłowania jego sprzeciwiają się wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi i nie mogą one się spodziewać ani jednego zwolennika, a osobliwie pomiędzy Bułgarami.

Z chęcią przyjmujemy stosunki przyjaźni i braterstwo z innemi ludami słowiańskiemi, nigdy jednakże nie chcemy zlania się pojedyńczych szczepów a tem mniej poddania się jednemu z nich.‘

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Miłość braterska. Pewien urzędnik poruczył starszemu synowi swemu nadzór nad młodszym zaledwie dziesięć lat liczącym, a to z powodu, iż mając zamiar wolne prowadzić życie, rozłączył się z swemi dziećmi. Starszy synalek ubrany w władzę ojcowską, wpada w kwietnią niedzielę do pomieszkania, zrywa z dziecka i tak zaniedbanego resztki odzieży, zamyka się z niem sam na sam w pokoju i przez trzy kwandranse okłada brata rózgą i kijami na przemian, siekąc ciało nagie od stóp do głów. Na krzyk przeraźliwy zbiegli się mieszkańce kilku kamienic, gdyż podwórzec jest właśnie wspólny trzem kamienicom — poczęli prosić i grozić lecz daremnie; aż dopiero jeden z radnych pobiegł po straż miejską, o czem godny braciszek dowiedziawszy się, zaprzestał okrucieństw i umknął. Czy nie należałoby władzom wdać się w taką sprawę i wziąść w obronę to dziecie a ojcu odebrać władzę ojcowską? A brat wyrodny niezasługujeż na ukaranie?

* Z po za kulis. Jeden z członków orkiestry teatralnej lwowskiej, żołnierz z r. 1831, p. L., długie lata wysługiwał się z zadowoleniem rozmaitym dyrektorom niemieckim, aż przyszedł ostatni dyrektor p. K., który go miejsca pozbawił. Zażądał najprzód pan dyrektor, aby p. L. opuścił ze swej pensji 10 złr. miesięcznie; gdy w końcu przystał i na ten warunek, przedłożył mu do podpisu kontrakt, w którym był warunek, że na wypadek słabości — traci miejsce. — Podczas gdy się L. nad tym warunkiem zastanawiał, pan dyrektor niemiecki już innego miał na jego miejsce, i p. L. musiał opuścić orkiestrę. Tuszymy sobie, że takiej absolutnej samowolności niemieckiego dyrektora potrafi się oprzeć dyrektor polskiej sceny.

* Odpust w Kalwarji Zebrzydowskiej. Na odpuście wielkotygodniowym w Kalwarji zebrzydowskiej zebrało się tego roku 30 do 40·000 ludzi. Prócz Galicjanów byli tam jak zwykle Morawianie, Szlązacy pruscy, Słowacy z Węgier północnych i bardzo mała liczba pielgrzymów z Królestwa Polskiego.

* Pożar. W Stobiernie w pow. pilznieńskim d. 2. b. m. spalił się dom włościański i stajnia z 3 krowami i 2 końmi; szkoda wynosi 700 złr., ogień był podłożony. W stajni poniósł śmierć 19letni syn właściciela.

* Towarzystwo oficjalistów pryw. w powiecie Kamionka liczy obecnie 75 członków rzeczywistych z 127 udziałami, 2 wspierających i 6 dobrodziejów (z tych złożył p. T. Kielanowski 200 zł. Wbanku hipotecznym złożono z tego powiatu 580 zł. 75 kr.

* Uderzenie piorunu. „R. Ztg.“ donosi, że dnia 8. b. m. srożyła się w znacznej części Czech nadzwyczajna burza, przyczem uderzył piorun w wieżę kościoła w Pankraz pod Gabel. W mgnieniu oka ogarnęły płomienie cały dach, a nawet wnętrze kościoła. Z powodu braku wody i rekwizytów do gaszenia ognia, i ponieważ zbyt poźno postrzeżono pożar, prawie nic uratować nie zdołano; ołtarze, organy, ławki i td. wszystko się spaliło. Równocześnie w innej okolicy dniem przed tem w skutek silnego mrozu w drodze będący wędrowiec zamarzł.

† W Paryżu zmarł Antoni Juriewicz, w skutek ran odniesionych podczas ostatniego powstania. Boleśna to dla emigracji strata. Zacność charakteru, wyższe wykształcenie i zdolności, prace na polu narodowem przed i podczas powstania, zapewniły mu miłość towarzyszy i tych wszystkich, którzy znali jego niczem nieskalane życie. Juriewicz był pierwszym z sześciu kandydatów do komitetu Zjednoczenia, którzy obecnie poddani są pod głosowanie.

Sambor dnia 12. kwietnia 1868.

* (A.) Z Dziennika Waszego wiadomo nam, iż już prawie każdy powiat zawiązał u siebie towarzystwa rolnicze, które dla rozwoju rolnictwa, tembardziej w kra inie naszej czysto rolniczej tak wielce są pożądane. Powiat samborski stanowi niestety i tu jak i we wielu innych podobnych chwalebnych przedsięwzięciach wcale nie zaszczytny wyjątek. Do tej chwili nikogo sprawa tak ważna nie zajęła, nikt się do dziś nie zajął, a zdaje nam się, że mężowie o dobro kraju dbający, na których nam przecież zbywać nie powinno, winni się tem energicznie i szczerze zająć.

Czyż podobne filje powiatowe za pośrednictwem głównego Towarz. gospodarskiego nie mogą swemi rady i uwagi wpływać zbawiennie na obecnie utworzone ministerstwo rolnictwa? A o ileż pożądańsze są podobne towarzystwa w tym razie, gdzie u steru tej ważnej dla nas gałęzi stoi ziomek, żywiący najlepsze chęci i potrzebujący poparcia kraju?

Podnosimy więc kwestję tę, mając nadzieję, że ludzie, w innych sprawach tak niezmordowanie na przewódzców się narzucający, zechcą może i w tej wziąść inicjatywę na siebie.

Sądzimy, że byłoby najodpowiedniej, by nasza Rada powiatowa, jako najstarsza córa autonomji, zainterwenjowała w tej sprawie, a zasłużyłaby sobie przez to niezawodnie w powiecie na uznanie.

Depesze telegraficzne.

Praga 14. kwietnia. Wszystkie urzędy powiatowe utrzymały rozkaz z namiestnictwa, aby dozorowały Rad powiatowych i nie dozwalały na agitacje przeciw ostatnim wnioskom skarbowym.

Kolonja 14. kwietnia. Z Paryża donoszą do „Gazety Kolońskiej“: „Opinja publiczna ciągle jeszcze zajmuje się obawą wojny. Wielkie wrażenie sprawił tu artykuł dziennika „l'Epoque“, organu rządowego, który silnie występuje przeciw prasie moskiewskiej, zarzucając jej wywołanie bezużytecznych rewolucyj.“ — Członkowie z większości Izby, którzy zasiadają w komisji budżetowej, okazali się przychylniejszymi dla żądań ministerstwa.

Londyn 12. kwietnia. Podług doniesień urzędowych rozłożył się Napier obozem nad jeziorem Aschangi. Stareley postępował wprzód na czele 1.400 ludzi i sześciu dział o jeden marsz dzienny, a o trzy marsze dzienne 1,000 ludzi z 4ma działami. — Król Teodor znajduje się ciągle jeszcze w Magdala, gdzie prawdopodobnie zechce stawić opór; jeńcy mają się dobrze.

Rzym 12. kwietnia. Papież jest zdrów zupełnie.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 15. kwietnia 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	202	—	203	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	177	50	178	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	—	—	72	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	76	—	76	50
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	72	25	72	75
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	82	50	83	—
Obligi indemnizacyjne galic.	64	—	64	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „ .	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	76	75	77	50
„ „ „ II. „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	58	5	2
Napoleond'or	9	38	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	82
„ papierowy rosyjski	1	60	1	61
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	..	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	73	1	74
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	55	9	65
Srebro	115	25	116	25

Gospodarstwo i handel.

— Ciągła niepogoda niedozwala jeszcze i dotąd rozpoczęcia robót około uprawy w części wschodniej kraju ziemi przesiągniętej powłoką błota topniejącego śniegu; podczas gdy w innych stronach, gdzie początek kwietnia był pomyślniejszym, świeże mrozy i śnieg wstrzymują wszelkie rozwinięcie się wegetacji. Ztąd wielka u gospodarzy obawa, iż nagle będą się musieli wziąść do pracy, której niepodołają tak rychło. Za to w krajach sąsiednich wszystko w polu stoi najpiękniej.

Handel zbożowy tak w kraju jak i zagranicą popadł zupełnie w stagnację, aczkolwiek ceny utrzymują się stale w dotychczasowej wysokości, We Wiedniu płacono pszenicę po 7.20—6.90, jęczmień 3.10, owies 1.80–2.10 za mierzycę. W Wrocławiu dowóz był niedostateczny mimo tego jednak usposobienie do kupna; w Berlinie większy ruch w oleju rzepak. i lnianym i w okowicie.

Spirytus ciągle bardzo słaby ma odbyt cena obecna we Wiedniu po 50 c. jest tylko nominalną.

— W drugiej połowie marca b. r. zaraza na bydło ustała w Podbereżu, Baryczu, Dobrohostowie, Hańczarowie i w osadach Königsau, Neudorf i Brigidau; wybuchła zaś w Wołoskiej wsi, w Zalesie olszańskim, w Hołowczyńcach, Zaleszczykach, Olchowcu, Zahutynie, Lisku, Stefkowie, w Posadzie liskiej, Zubraczu, Hryniowcach, Czarnie, Długiem, Libuszy, Bednarce, Kleciu i Brzostku.

Wedle półmiesięcznego raportu przybyło 127 sztuk chorych. Z tych wyzdrowiało 2 sztuk, 69 padło, ubito 51 i 5 zostało chorych. Oprócz tego dano na rzeź 104 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 12. kwietnia.

PP. Antoniewicz D. z Żadobrowic, Żytyński L. z Brodów, hr. Sołtyk M. z Polski, Porzecki H. wiceprezydent z Kiszenewa, hr. Zieliński W. z Brzeska, Czechowski K. radca sądu ze Złoczowa.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**